

KS. ADAM NOWAK

**KS. LEON WAŁĘGA**  
**BISKUP TARNOWSKI 1901 - 1933**

I

15 IV 1900 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego zmarł nagle Ignacy Łobos, biskup tarnowski. Dodajmy, że równocześnie zawakowały stolice biskupie we Lwowie po śmierci arcybiskupa S. Morawskiego i w Przemyślu po śmierci biskupa Ł. Soleckiego. Z biskupów Ordynariuszów w Galicji pozostał przy życiu jedynie Jan kard. Puzyna, bp krakowski. Wakans biskupstwa tarnowskiego trwał równy rok, bo do 15 IV 1901, co w tych czasach było zjawiskiem rzadkim. Później okazało się, że przyjęcie nominacji na biskupa tarnowskiego natrafiało na stanowczy opór kandydata. Dopiero perswazje Jana kard. Puzyny sprawiły, że ks. L. Wałęga nominację przyjął. Nominacja cesarska nosi datę 19 I 1901, a prekonizacja papieża Leona XIII — 15 IV tegoż roku. Sakrę biskupią jako pierwszy z biskupów przyjął w katedrze tarnowskiej 12 V 1901 z rąk wspomnianego kard. Puzyny.

Nowy Ordynariusz tarnowski urodził się 25 III 1859 r. w Moszczenicy k. Gorlic. Przez kilka lat uczęszczał do I Gimnazjum w Tarnowie. Mieszkał wtedy w bursie św. Kazimierza<sup>1</sup>. Następnie zapisał się do gimnazjum w Jasle, które ukończył egzaminem dojrzałości. Studia teologiczne rozpoczął we Lwowie, a ukończył w Rzymie. W Wiecznym Mieście otrzymał święcenia kapłańskie 24 III 1883 r. W tym mieście uzyskał doktorat z teologii na Uniwersytecie Gregoriańskim. Po powrocie był wikarym przy kościele św. Marcina we Lwowie, prefektem Małego Seminarium, prefektem Wyższego Seminarium i wicerektorem za rektorstwa ks. J. Puzyny, późniejszego biskupa krakowskiego. Następnie został mianowany profesorem teologii dogmatycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Lwowskiego<sup>2</sup>. W 1879 został mianowany kanonikiem metropolitalnej kapituły lwowskiej i proboszczem bazyliki metropolitalnej lwowskiej.

Rządy biskupie obejmował na progu XX wieku, który przejął po minionych latach szereg nabrzmiałych problemów politycznych, społecznych i religijnych. Bp L. Wałęga był ich świadomy i do ich rozwiązania przystępował z energią młodego, bo 42 lata liczącego człowieka.

Do Tarnowa przybył z wyraźnym programem. Głównym jego celem była troska o dusze swoich diecezjan i temu celowi były podporządkowane wszystkie działania. Z okazji konsekracji biskupiej powiedział: „Odtąd nie

<sup>1</sup> J. Nowak, *Bursa im. św. Kazimierza w Tarnowie*, Tarnów 1977, m-pis.

<sup>2</sup> *Cur.* 1901; zob. też. R. Sitko, *Sp. Ks. Arcybiskup Dr Leon Wałęga*, *Cur.* 1933, s. 34.

chęć znać innej miłości prócz miłości dusz Waszych, nie chcę innego zajęcia oprócz pracy dla Was i modlitw za Was, pragnę poświęcić wszystkim mój czas i wszystkie oddać siły, aby dusze Wasze pozyskać Bogu. Więcej powiem: na wzór mego Boskiego Mistrza gotów jestem i cierpieć dla Was". Jak zobaczymy, „temu hasłu pozostał przez całe życie wierny”<sup>3</sup>.

## II

Wszyscy biografowie bpa L. Wałęgi na pierwszy plan jego biskupich rządów wysuwają troskę o powołania kapłańskie. Liczba kapłanów w diecezji była niezadowalająca. Koniec XIX w. był ubogi w powołania kapłańskie i zakonne. Brak kapłanów sprawiał, że duszpasterstwo pozostawiało wiele do życzenia.

a) Zdając sobie sprawę, że powołania kapłańskie i zakonne mogą wyraść tylko wśród dobrej młodzieży, tej młodzieży poświęcił wiele uwagi. Jeszcze we Lwowie, „zajmował się żywo młodzieżą terminatorką, która go uważała za swego ojca i przewodnika”. Od pierwszych dni przybycia do Tarnowa „stykał się z młodzieżą gimnazjalną, stał się jej spowiednikiem, w każdą sobotę wieczorem i w czasie wspólnych spowiedzi szkolnych konfesoń jego był obleżony przez studentów, odwiedzał bursę św. Kazimierza, której kiedyś był wychowankiem, zdobywał serca młodzieży”<sup>4</sup>.

Obserwując z troską zagrożenia, jakie niosła młodzieży wojna, skierował do niej w wielkim poście 1918 r. list pasterski, z którego poznajemy jego wielką miłość dla tej młodzieży. M.in. czytamy we wspomnianym liście:

„...Miałem dość czasu i dużo sposobności poznać tę młodzież... Z rozrzewnieniem przypominam sobie te chwile, kiedy ta młodzież z zaufaniem garnęła się do mnie; ...i poddawała się mojemu kierownictwu z pożytkiem dla jej dusz. W imię tej miłości, która nie wygasła w moim sercu, odzywam się do Ciebie, Kochana Młodzieży, nie tylko jako pasterz, ale i jako przyjaciel w nadziei, że moje słowa znajdą przystęp do Twego serca”<sup>5</sup>.

b) Gorącym pragnieniem bpa L. Wałęgi było budzenie powołań kapłańskich. Gdy przybył do Tarnowa zastał w seminarium duchownym 49 alumnów. W trosce o powiększenie tej liczby kilka miesięcy po objęciu rządów założył we własnym pałacu i w większej części z własnych funduszy utrzymywał Małe Seminarium, które w tym czasie okazało się wprost opatrznościowe. Do tego zakładu przyjmował „młodzież tylko najzdolniejszą i najlepszą”, „Sam kierował młodymi duszami”<sup>6</sup>

Temu dziełu był bardzo oddany. Oto wspomnienia na ten temat ks .J. Bochenka, długoletniego przełożonego, profesora seminarium duchownego i proboszcza katedralnego:

„Znał nie tylko nas, ale znał i nasze sprawy rodzinne, znał naszych rodziców, znał naszych braci, nasze siostry, wszystkim się interesował, wchodził jakby w naszą rodzinę. Przychodził niemal na każde silencjum, przechodził spokojnie, popatrzył swoim rozumnym wzrokiem, ogarnął wszystkich, tu i tam rzucił słowo, zabrał kogoś ze sobą na rozmowę...”<sup>7</sup>.

A popatrzmy na tę sprawę oczami samego Biskupa. Jego postawę możemy odczytać w liście pożegnalnym *Do Wychowanków Małego Seminarium*. Czytamy tam:

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> L. Wałęga, *List pasterski do młodzieży*, Tarnów 1918, s. 2 - 3.

<sup>6</sup> R. Sitko, *art. cyt.*, s. 34.

<sup>7</sup> Tamże, s. 36 i 37.

„Unikałem wspólnego pożegnania, gdyż nie byłbym w stanie przetrzymać go spokojnie. Tyle i tak serdecznych nici wiązało mnie z Wami, że wolałem w kaplicy polecić Was opiece P. Jezusa, aniżeli osobistym pożegnaniem wywoływać niepożądane wzruszenia.

Kochałem Was — pisał dalej Biskup — za Waszą dobrą wolę, za Waszą szczerość, za Waszą gorliwość, z jaką garnęliście się do P. Boga, ale kochałem Was nie dla siebie, tylko dla Kościoła i diecezji. Widziałem w Was zawsze przyszłych kleryków i kapłanów, którzy wcześniej czy później staną w szeregu prawdziwych miłośników Chrystusa i będą gorliwymi apostołami w diecezji. Toteż odchodząc od Was nie tracę Was wcale i moje nadzieje o Waszej przyszłości będą tutaj polecał Najświętszej Matce. Jakkolwiek przestaję czuwać nad Wami z bliska, jednak za pośrednictwem Matki Boskiej będę się Wami opiekował i to może skuteczniej niż przedtem”<sup>8</sup>.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 1906 r. studiowało w Wyższym Seminarium Duchownym już 73 alumnów, a w 1931 r. tj. w przededniu rezygnacji z biskupstwa około 150, z tego na kurs pierwszy przyjął 48 kleryków, czyli dokładnie tyle ile na początku rządów zastał w całym seminarium.

c) Z taką samą pieczołowitością odnosił się do Wyższego Seminarium Duchownego. W zmienionych warunkach po załamaniu się funduszu religijnego pragnął mu stworzyć odpowiednie zaplecze gospodarcze. Zgodnie z ówczesnymi poglądami rozwiązanie problemu widział w majątku ziemskim. Jego staraniem seminarium otrzymało dwa folwarki w Garbku i Dąbrówce wydzielone z beneficjum tuchowskiego. Postarał się też o miejsce na wakacyjny wypoczynek alumnów. W latach 1903 i 1904 wynajął na ten cel pałac hr. Kwileckich w Siedliszowicach, a w 1905 r. ks. St. Dutkiewicz, rektor seminarium, nabył resztówkę dworską w Błoniu, które do dzisiaj służy temu Zakładowi<sup>9</sup>.

W skutek wzrostu powołań budynek seminaryjny przewidywany na 70 alumnów okazał się za ciasny. Pod koniec życia polecił rozbudować gmach przez dobudowanie środkowego skrzydła, w którym mieści się na parterze obecna aula, a na I i II piętrze 20 pokoiów 3-osobowych<sup>10</sup>.

Więcej jeszcze dbał o ascetyczno-intelektualne wychowanie kleryków. W gronie profesorskim widzi się pewną stabilność. Nie lubił tu częstych zmian, jak to było wcześniej. Grono, które zastał zaakceptował, bo byli to profesorowie z talentem. Widzimy wśród nich księży: J. Bąbę, dwóch St. Dutkiewiczów, J. Górkę, Fr. Leśniaka, A. Mackę, Wł. Mysora, K. Szczeklika, M. Zygulińskiego i innych. Trzymał się „*numerus clausus*” wykładowców. Niechętnie wysyłał nowych księży na studia, gdyż jego ideałem był kapłan-duszpasterz. Jednak troszczył się, aby ubytki były uzupełniane ludźmi doborowymi i dobrze do podjęcia obowiązków profesorskich przygotowanymi.

Interesował się postępami alumnów w nauce. Dlatego przychodził na egzaminy, zwłaszcza w semestrze zimowym. Nierzadko sam egzaminował. Pod koniec rządów wprowadził piąty rok studiów, przez co liczba alumnów doszła do 150.

Podobnie jak w małym seminarium tak i w Wyższym pragnął znać wszystkich kleryków i bezpośrednio nimi kierować. Dlatego często przychodził do seminarium, rozmawiał z alumunami zwłaszcza przed święceniami, „starał się poznać ich potrzeby tak duchowe jak i materialne”<sup>11</sup>.

d) Dopiero pewien dystans zauważa się w odniesieniu do księży. Starsi kapłani wspominają, że z chwilą święceń kapłańskich od razu zniknęło „TY”

<sup>8</sup> R. Sitko, *art. cyt.*, s. 37.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 39.

<sup>10</sup> A. Nowak, *Wspomnijcie na minione dni*, Rzym 1971, s. 39.

<sup>11</sup> P. Stach, *Szkic dziejów diecezji tarnowskiej*, *Cur. R.* 49:1949, s. 93.

a przechodził na „KSIĄDZ”. Niektórzy tę zmianę przyjmowali z pewnym zalem.

Nie wzbraniał księżom pracy społecznej, a nawet politycznej. W liście *O antyklerykalizmie* pisał:

„Dobremu kapłanowi nie może być obojętna materialna dola ludu i z pewnością, o ile może, pospieszy on z pomocą owieczkom swoim w potrzebie i nędzy... Jakoż wielu kapłanów stanęło do tej pracy społecznej i to dawniej, niż inni o tym myśleć i mówić zaczęli. W diecezji naszej licznie rozsiane są takie instytucje jak np.: kółka rolnicze, czytelnie, kasy itp., a wszystkie one z małymi tylko wyjątkami i to najświeższej daty zawdzięczają swój początek i rozwój inicjatywie, pracy, a często i funduszom kleru... Zastrzec się jednak muszę przeciwko twierdzeniu, jakoby tego rodzaju praca miała być pierwszorzędnym i najważniejszym zadaniem stanu kapłańskiego... Z samego charakteru sakramentu kapłaństwa wynika, że powołaniem kapłana to chwała Boża i zbawienie dusz...”<sup>12</sup>.

Od księży domagał się wysokiego poziomu moralnego w życiu osobistym oraz gorliwości w pracy duszpasterskiej. Dobrze na ten temat pisze ks. P. Stach:

„Dla wyrobienia ducha Chrystusowego w podwładnym sobie duchowieństwie zalecał mu rekolekcje, które każdy kapłan miał obowiązek odprawić stosownie do rozporządzenia synodu z 1928 r. przynajmniej raz na dwa lata czy to w seminarium duchownym w Tarnowie czy w jednym z domów zakonnych...

W tych ćwiczeniach duchownych urządzanych zwłaszcza w Tarnowie brał zwykle sam udział, o ile mu zdrowie i warunki pozwalały, a na ich zakończenie udzielał zebranim kapłanom swych bardzo cennych i praktycznych uwag duszpasterskich. Na pierwszym miejscu stawiał on zawsze u kapłana cnotę — w szczególności zaś kładł nacisk na pokorę i posłuszeństwo, na drugim dopiero wiedzę i wykształcenie rozumowe. Wychodził on bowiem ze słusznego założenia, że w sferze duchowej Bóg dokonuje wielkich rzeczy jedynie przez posłusznych i pokornych a nie przez ambitnych i swej chwały czy pożytku szukających kapłanów.

Dbał też bardzo o zachowanie karności wśród duchowieństwa, choć z drugiej strony (zwłaszcza w późniejszym wieku) miał wiele wyrozumiałości dla słabości ludzkiej. Względem księży sumiennych i pracowitych był pełnym szacunku i uznania i starał się ich zasługi według możliwości wynagradzać<sup>13</sup>.

Jeżeli dzisiaj mówimy o stylu bycia i pracy kapłanów diecezji tarnowskiej to niewątpliwie ten styl wypracował bp L. Wałęga swoim działaniem a jeszcze więcej swoją osobowością.

Syntezę tego rozdziału ująłbym następująco: dla studentów Małego Seminarium był ojcem, dla kleryków Wyższego Seminarium Duchownego był przyjacielem, dla kapłanów biskupem.

### III

Jego ideałem był kapłan-duszpasterz. Duszpasterska troska bpa L. Wałęgi obejmowała wszystkie dziedziny życia religijnego diecezji, na którym to życiu wywarł mocne, trwające do dziś piętno. Główny nacisk kładł na duszpasterstwo ogólne. Dążył przede wszystkim do tego, aby wierni mieli zapewnioną niedzielą Mszę<sup>św.</sup>, dobre kazanie, spowiednika w konfesjonale. Zapewnienie dzieciom katechezy systematycznej, to dalsza troska pastora tarnowskiego. Dostrzegał, że wielu dorosłych ludzi nie uczęszczało do szkoły, a więc nie mieli żadnej katechezy. Stąd wysnuł wniosek, że są alfabetami pod względem religijnym. Dlatego nalegał na organizowanie katechezy niedzielnej, którą księża prowadzili przed mszami, bądź w niedzielne

<sup>12</sup> L. Wałęga, *List pasterski O antyklerykalizmie*, Tarnów 1912, s. 55 i 56.

<sup>13</sup> P. Stach, *art. cyt.*, s. 93 i 94.

popołudnie. Chętnie widział katechezę domową, modlitwę w domach bardziej oddalonych od kościołów. Starsi księża wspominają tzw. „pastuszków”, którzy byli jednym z głównych punktów programu wizytacji bpa L. Wałęgi.

W działalności naszego Arcypasterza zarysowały się też główne linie duszpasterstwa stanowego, co znalazło wyraz w listach pasterskich do młodzieży<sup>14</sup> i niewiast<sup>15</sup>. Pod koniec życia coraz częściej mówił o Akcji Katolickiej, a przykładem duszpasterstwa specjalistycznego jest szeroko rozwinięty jego program duszpasterstwa emigrantów.

O duszpasterstwie młodzieży zwłaszcza męskiej była mowa wcześniej. Różne też słyszało się opinie. M.in., że był duszpasterzem mężczyzn, chłopców a odsuwał wręcz od siebie kobiety. Na ten zarzut sam odpowiedział w osobnym liście pasterskim skierowanym w wielkim poście 1925 r. do niewiast. Czytamy tam m.in.:

„Chciałbym także niniejszym listem zaprzeczyć tym wieściom, jakie o mnie tu i ówdzie krążą po diecezji, jakobym w pracy pasterskiej miał wyłącznie mężczyzn na oku, a nie dbał wcale o niewiasty i dziewczęta, jakobym je lekceważył, a nawet pogardzał nimi. Gdyby to było prawdą, niedobrym byłbym biskupem, bobym z pasterskiego serca i pasterskiej opieki wykluczał połowę moich owieczek, które mi Pan Bóg powierzył i za które będę także odpowiadał na strasznym sądzie. Dusze kobiet i dziewcząt są mi równie drogie i nie myślę o nich zapominać, ani ich lekceważyć. Wiem, jak wiele Pan Bóg ma dusz umiłowanych wśród niewiast i to nie tylko po klasztorach, ale i wśród rodzin na świecie. Ubliżyłbym zresztą pamięci mej drogiej i świątobliwej Matki, gdybym nie doceniał wpływu niewiast na jednostki i rodziny. Z wdzięcznością wyznaję, że temu wpływowi zawdzięczam wszystko. I nie mam gorętszego życzenia, jak widzieć na czele naszych rodzin matki naprawdę świątobliwe, gdyż takie wpływają decydująco na młode pokolenie. One to urabiają sumienia, one tworzą charaktery, od nich przeważnie zależy poziom moralny społeczeństwa”<sup>16</sup>.

#### IV

Swoim szerokim sercem obejmował tych diecezjan, którzy z powodu niedostatku opuszczali ojczyznę i udawali się za chlebem do Stanów Zjednoczonych, Brazylii, czy bogatszych krajów europejskich, na tzw. „Saksy”. W 1906 r. Biskup Tarnowski skierował wielkopostny list pasterski, który drukowany w formie broszury miał dotrzeć do diecezjan przebywających z dala od swych najbliższych, a przede wszystkim od swych kapłanów, od swych parafii. Tytuł: *Archaniół Rafał czyli list pasterski o wychodźstwie*. W liście tym podawał zbawienne wskazówki mające na celu zachowanie w sercach wyjeżdżających zasad wiary i katolickiej moralności. W 1910 r. wydał drugi list pasterski w sprawie wychodźców „na Saksy”. Zachęcał w nim duchowieństwo do duszpasterskiej pracy wśród emigrantów. Niektórzy księża na wezwanie swego arcypasterza pospieszyli z posługą pracownikom sezonowym. Byli to księża studiujący np. w Innsbrucku, bądź też inni, którzy rezygnowali z własnych urlopów i w ich ramach duszpasterzowali wśród swoich rodaków na obczyźnie. W 1905 r. było zatrudnionych w Ameryce 19 kapłanów diecezjalnych. W tym samym roku z jego przyzwolenia studiowało w seminarium duchownym w Tarnowie pięciu kleryków z USA i tutaj przygotowywali się do pracy wśród Polonii Amerykańskiej.<sup>17</sup>

<sup>14</sup> Zob. przyp. 5.

<sup>15</sup> Por. L. Wałęga, *List pasterski do niewiast*, Tarnów 1925.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 1 i 3.

<sup>17</sup> Por. art. S. Piecha w tym tomie.

Będąc realistą trzeźwo oceniał niefortunną organizację dekanalną i parafialną w diecezji, co utrudniało pracę duszpasterską. Parafie-kolosy były fatalną pozostałością po erze józefińskiej. Przychodząc do diecezji zastał w niej 179 parafii i 12 kościołów filialnych, odchodząc z n.ej pozostawił 268 wspólnot, parafialnych, czyli o 80 więcej.

Miejszem duszpasterzowania jest przede wszystkim kościół. Toteż budowa nowych świątyń była dalszą troską bpa L. Wałęgi. O wadze tego zagadnienia świadczy jego list pasterski *W sprawie budowy kościołów w diecezji tarnowskiej*, napisany i wydany drukiem w wielkich ilościach w 1910 r. w Tarnowie. Oceniając sytuację stawał przed trudnym dylematem. Z jednej strony zdawał sobie sprawę z biedy i nędzy, w jakiej żyło wielu jego diecezjan, z drugiej konieczność budów sakralnych była wprost nieodzowna. Problem próbował rozwiązać we wspomnianym liście w ten sposób, że: 1. zwrócił się z prośbą o dobrowolną ofiarę na ten cel do księży, którzy okazali się bardziej ofiarni, niż się tego spodziewał, 2. przeznaczył na fundusz budowy kościołów tacę z uroczystości poświęcenia kościoła (wtedy trzecia niedziela października) i 3. utworzył diecezjalny związek mszalny. Każdy zapisując się do związku składał ofiarę 2 koron, a za to zyskiwał udział w 100 mszach św. odprawianych corocznie po wieczne czasy. Dodałmy do tego pomoc rodaków z Ameryki a zrozumieemy, że budowy mogły postępować szybko. Toteż za jego rządów powstało w diecezji 89 nowych kościołów. Było to bardzo dużo, jeśli zważymy, że wtedy budowano jeszcze sposobami dość prymitywnymi. Bp L. Wałęga lubował się w kościołach dużych, okazałych, monumentalnych. Za jego czasów wstąpił do diecezji „gotyk nadwiślański” a z nim przepiękne świątynie: Księży Misjonarzy w Tarnowie, w Chorzelowie, Ciężkowicach, Jadownikach Podg., Limanowej, Otfinowie, Porąbce Usz., Siedliskach Bog., Wietrzychowicach i inne.

Sprawa stawała się niemal dramatyczna, jeśli zważymy, że na 32 lata pasterzowania bpa Wałęgi siedem lat to lata wojny, podczas której zniszczono sporo świątyń. Niektóre nawet niedokończone padały pastwą działań wojennych i moglibyśmy wyliczać wielu proboszczów, którzy po raz drugi zaczęli od nowa dźwigać z gruzów swoje własne dzieło.

Miał też Arcypasterz z tego powodu wiele żmartwień i bólów. Pisał o nich we wspomnianym liście *W sprawie budowy kościołów...* Czytamy tam:

„Więcej niż kosztów lękam się innego rodzaju trudności. Zawsze i wszędzie, gdzie idzie o chwałę Bożą, szatan lubi się wmieszać, wywołać zamęt aby dzieło Boże udaremnić. Tak bywa i przy budowie nowego kościoła, a mówię to na podstawie doświadczenia. Zaledwie ludność odczuła potrzebę nowego kościoła i zdecydowała się na jego budowę, a już szatan pobudza namiętności ludzkie i rozpoczynają się spory i kłótnie między sąsiednimi gminami o miejsce; czasami w jednej i tej samej gminie tworzą się dwie partie, z których każda upiera się przy swoim placu, — a w kłótniach i sporach posuwają się aż do zaciekłości prawdziwie szatańskiej. W jednym miejscu musiałem wprost zabronić budowy kościoła, gdyż nie chciałem dopuścić do większej obrazy Boga, gdzie indziej cała sprawa poszła w odwołkę”<sup>18</sup>.

## VI

Osobnym rozdziałem w działalności Bpa L. Wałęgi zamyka się tzw. sprawa ludowa. Trzeba by okazałego tomu, a może kilku, aby kwestię dogłębnie

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 18.

rozpracować i sprawiedliwie ocenić. Stąd to, co tu powiemy, będzie wielkim skrótem, a jako taki może być miejscami niejasny.

Ojczyzną ruchu ludowego była diecezja przemyska przez działalność ks. St. Stojalowskiego, a nieco później Marii i Bolesława Wystouchów. Ci ostatni działali w Rzeszowie. W Gorlickim znów rozwinął działalność J. Stapiński. Wkrótce jednak jej głównym teatrem stała się diecezja tarnowska dzięki działalności dwóch najwybitniejszych działaczy ludowych Wincentego Witosa i Jakuba Bołki. Sprawa zaogniła się jeszcze przed przyjściem bpa Wałęgi do Tarnowa. Z chwilą gdy on — syn chłopca — zasiadł na tronie biskupów tarnowskich, ożyły nadzieje ludowców na złagodzenie kursu w stosunku do tej sprawy.

Tymczasem postawa nowego arcybiskupa od początku była jasna: „Biskup nie występował przeciw politycznemu uświadomieniu ludu, ale przeciwko niechrześcijańskiej, bezbożnej polityce, jaką uprawiali rzekomi przywódcy i opiekunowie ludu”<sup>19</sup>.

Napięcie narastało począwszy od przemówienia Biskupa do księży na zakończenie rekolekcji w 1903 r. poprzez list pasterski utrzymany w dość ostrym tonie z 26 X 1903 r. Został on wydrukowany w Currendzie i osobnych odłatkach w tysiącach egzemplarzy i rozprowadzony po diecezji. Bp L. Wałęga przedstawia w tym liście nadzieje, jakie wiązał z ludem na początku swoich rządów i zawód, jaki go spotkał podczas wizytacji w w.elu parafiach. Jawne nieposłuszeństwo wobec biskupa i duszpasterzy, oziębienie religijności na wsi, zwłaszcza wśród mężczyzn i młodzieży — oto skutki „przyjaciół”, jacy pojawili się ostatnio wśród ludu. Idee swoje szerzą szczególnie przez czasopisma, wśród których „Przyjaciel Ludu” celuje w krytyce duchowieństwa.

Mimo mediacji, jaką przedsięwziął bp J. S. Pelczar w 1904 r. między Biskupem Tarnowskim a przywódcami ruchu ludowego walka przybierała na sile zwłaszcza podczas każdorazowej kampanii wyborczej. Bp Wałęga wypowiedział swe Credo w tej kwestii na Kongresie Maryjańskim w Przemysłu w 1911 r. Mówił tam:

„...odstępstwo od katolickich zasad w polityce przestało być monopolem tej lub owej partii, stało się powszechnym we wszystkich stronnictwach. Dość wspomnieć nasze wybory, a mam na myśli nie tylko ostatnie. Zda się, że nie tylko monarcha, ale sam Pan Bóg zawiesił swoje przykazania na czas wyborów i pozwolił chodzić ludziom swoimi drogami. I działy się rzeczy wprost wstrętne i kłamstwa i przekupstwa i roznamiętnianie i rozpijanie ludu. Jeszcze kilkanaście takich wyborów a podkopujemy do reszty poczucie katolickie u ludu”<sup>20</sup>.

Reakcja na tę wypowiedź była gwałtowna, a nawet zabiegano w Wiedniu o usunięcie bpa L. Wałęgi z Tarnowa.

Nieustraszony Biskup nie ustąpił ze swego stanowiska. Owszem w następnym roku napisał wielkopostny list pasterski *O antyklerykalizmie*, który znów drukowany w tysiącach egzemplarzy miał spopularyzować jego poglądy na kwestie zasadnicze. Pisał tam:

„Nie jestem wrogiem oświaty, ani, jak to dzisiaj mówią „uświadomienia”, byleby ono nie było jednostronne i oderwane od katechizmu, gdyż takie płytkie i powierzchowne uświadomienie rodzi tylko pychę, zarozumiałość nie uznającą żadnego prawa ani Boskiego ani ludzkiego”<sup>21</sup>.

W tym czasie nastąpił rozłam w ruchu ludowym. W. Witos i J. Bołko wystąpili w 1914 r. ze Stronnictwa J. Stapińskiego i założyli PSL „P. ast”.

<sup>19</sup> R. Sitko, *art. cyt.*, s. 39.

<sup>20</sup> L. Wałęga, *Przedmowa... na zakończenie Kongresu Maryjańskiego w Przemysłu dnia 28 sierpnia 1911 roku*, Tarnów 1911, s. 14.

<sup>21</sup> Por. przyp. 12.

Tymczasem po rekolekcjach kapłańskich w październiku 1913 z inicjatywy bpa L. Wałęgi zaczęło się organizować Stronnictwo Katolicko-Ludowe. Główne zręby organizacyjne otrzymało 13 grudnia 1913 r. Ostateczne zebranie założycielskie odbyło się 22 V 1914 r. Wśród założycieli widnieją nazwiska ks. S. Walczyńskiego, ks. Wł. Chendyńskiego, ks. A. Wilczkiewicza, ks. J. Lubelskiego i in. Można by tu wymienić kilku działaczy świeckich.

Po tych wydarzeniach W. Witos i J. Bojko wystarali się o audiencję u bpa L. Wałęgi. Ordynariusz Tarnowski przyjął ich 14 VI 1914 r. w otoczeniu trzech kanoników katedralnych: ks. S. Walczyńskiego, ks. J. Bąby i ks. J. Bernackiego. Biskup był gotów do współdziałania z nowym ruchem swoich rozmówców, ale pod warunkiem uznania pięciopunktowej deklaracji<sup>22</sup>.

Nie miejsce tu i czas na szczegółowe omówienie tej deklaracji. Ks. R. Sitko na bliższy współpracownik bpa L. Wałęgi tak widzi ten problem:

„Deklaracja powyższa, zawierała szczegółowe kwestie, które miały na celu wyjaśnić stosunek ludowców do władzy kościelnej, a które były konieczne ze względu na przeszłość ludowców i ich współdziałanie w szkodliwej pracy pasterza Stapińskiego, zwłaszcza, że ks. Biskup zmianę swego stanowiska wobec Piastowców uczynił zawisłą od zadowalającej odpowiedzi na powyższą deklarację<sup>23</sup>”.

W rozmowie z Biskupem obydwaj przywódcy wyrazili zgodę na niektóre punkty deklaracji, co do innych zastrzeżli sobie możliwość konsultacji ze swymi kolegami. Tekst deklaracji otrzymali na piśmie. Odpowiedź przekazana Biskupowi 19 VI 1914 r. była jednak negatywna.

Z tą chwilą bp Wałęga polecił rozwinąć ożywioną działalność Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Stronnictwo ogłosiło swój program i zaczęło wydawać własne czasopismo „Lud katolicki”. Z czasem nastąpiło zbliżenie postaw.

Pierwszy odszedł z tego świata bp L. Wałęga. Jeszcze w 1917 r. opracował oświadczenie, które miało być podane do publicznej wiadomości po jego śmierci, w którym jakby w testamencie pisał:

„We wszystkich występach przeciwko ludowcom nie kierowałem się niczym wpływem ani namową, jak mnie o to posądzano, nie miałem również żadnych celów politycznych, tylko jedynie miałem na oku zbawienie dusz, mojej pieczy powierzonych.

Być może, że moja działalność przyczyniła się do zaostrzenia antagonizmów, ale bez tego złe stałoby się powszechne i katolickie uświadomienie ludu byłoby niemożliwe. Wszelkie próby rozbiły się, gdyż nie było szczerości z drugiej strony.

Sąd o tym, czy dobrze postępowałem zostawiam Panu Bogu. Jeśli błądziłem, to ufam, że mi przebaczy, ze względu na moje czyste intencje...

Jeżeli moje obawy były przesadne i ludowcy w przyszłości okażą się dobrymi katolikami, to będę się cieszył i będę Panu Bogu dziękował przez całą wieczność.

W końcu oświadczam, że kochałem lud całą duszą i pragnąłem gorąco jego dobra, a zwłaszcza jego zbawienia<sup>24</sup>.

10 lat po śmierci Biskupa powołał Bóg do wieczności J. Bojkę, którego pozyskał dla Kościoła świątobliwy proboszcz z Gręboszowa ks. P. Halak. Nieco później zmarł W. Witos, który szukał spotkania z następcą bpa Wałęgi w Tarnowie bpem Fr. Lisowskim. Niestety. Przychodząc na rozmowę zastał doczesne szczątki Biskupa na katafalku. Ten wielki syn tarnowskiej ziemi swe Credo wyraził w *Pamiętnikach* drukowanych w Paryżu w 1964 r. Nie wyczuwa się wrogości wobec tarnowskiego Arcypasterza, a raczej szacunek dla jego poglądów. W. Witos żył i zmarł przykładnie po katolicku, a jego pogrzeb przekształcił się w manifestację.

<sup>22</sup> R. Sitko, *art. cyt.*, s. 40; Por. też: W. Witos, *Pamiętniki*, t. I Paryż 1964, s. 67.

<sup>23</sup> *Art. cyt.*, s. 40 i 41.

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 24.



Zdaję sobie sprawę, że zacieśniłem problematykę całego ruchu ludowego do trzech wymienionych osób. Nie sposób w krótkim wykładzie omówić wyczerpująco wszystkie odcienie ugrupowań w ruchu ludowym i podawać jego historię. Relacje tych trzech ludzi wydają się wchodzić w zakres niniejszego artykułu, gdyż działali oni przede wszystkim w diecezji tarnowskiej.

Nie pragnę wreszcie rozpatrywać sporu, kto miał rację. Myślę, że dla socjologa opracowującego religijność ludu wiejskiego diecezji tarnowskiej osoba bpa Wałęgi i jego działalność będą stanowić element konieczny do przemyślenia, analizy i wynikających stąd wniosków.

Myślę, że w wielu sądach o Biskupie L. Wałędze wydano sporo krzywdzących opinii. Krzywdą, moim zdaniem, leży w tym, że walkę Biskupa uogólniono i przedstawiono jako jego walkę z całym ruchem ludowym. Tymczasem była to walka przeciwko skrajnym odłamom tego ruchu, przeciwko jego nurtowi antyklerykalnemu, przeciwko podkopywaniu u ludu zasad wiary i moralności. Tymczasem Bp L. Wałęga pamiętał, że z ludu się wywodzi, słusznie pragnął jego dobrobytu i uświadomienia, ale prowadzonego w zgodzie z zasadami katolickimi.

Nie rozstrzygając, kto miał rację, myślę, że nie rozminę się z prawdą, jeśli ostrożnie sformułuję twierdzenie: wielkość bpa L. Wałęgi leży w tym, że nie poprzestał na negatywnej stronie zagadnienia, na samych zakazach np. czytania „Przyjaciela Ludu”, ale stworzył pozytywny program ruchu ludowego opartego na zasadach katolickich, program, który ogarnął spory zastęp polskich chłopów a czasopismo tego ruchu zjednało sobie poważne grono czytelników w zasięgu ogólnopolskim<sup>25</sup>.

## VII

Wśród wielu krzywdzących zdań o wielkim Biskupie Tarnowskim ostatnio pojawiło się jeszcze jedno. Tym bardziej przykre, że autorem jest znany historyk pochodzący z Tarnowa. Dzieło drukowane pośmiertnie<sup>26</sup>. Czytamy tam, że bp L. Wałęga „dość chłodno zareagował na wskrzeszenie Polski”<sup>27</sup>. Tymczasem ten wielki biskup wcześniej przewidział powstanie Polski i na jej wolność pragnął przygotować swoich diecezjan zwłaszcza młodzież. W 1918 r. w wielkopostnym liście do młodzieży pisał o złych skutkach wojny dla wielu dusz zwłaszcza młodych.

„Jeden powszechny głos w kraju mówi, że młodzież zarówno miejska jak i wiejska dziczeje w czasie wojny. I cóż może wyrósć z takiej młodzieży? Inne rany a nawet ruiny dadzą się powoli uleczyć i odbudować, ale zatrutego serca młodego uleczyć trudno, prawie niepodobna. Co nam przyjdzie z odrodzenia Polski, jeżeli ją przekazemy zepsutemu pokoleniu?”<sup>28</sup>.

„Jesteście synami narodu polskiego — pisał dalej Biskup. Po tylu latach ucisku i niewoli ta nasza ojczyzna dźwiga się do nowego życia. Każdy z nas chciałby ją widzieć szczęśliwszą i wspanialszą; a przyszłość jej spoczywa w Twoich rękach Kochana Młodzieży. I nie stawiam tu żadnej różnicy między Wami. Wszystkich Was będzie potrzebowała ojczyzna bez względu na to, czy uczęszczacie do szkół, czy pracujecie w warsztatach czy sposobicie się do uprawy roli. Jeżeli obecnie

<sup>25</sup> T. Szarwark, *Program Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego i jego realizacja na podstawie analizy treści czasopisma „Lud Katolicki” 1913 - 1934*. Lublin 1972, s. 70, m-pis.

<sup>26</sup> Chodzi o książkę W. Czaplńskiego, *Szkoła w młodych oczach*, Kraków 1982.

<sup>27</sup> Tamże, s. 132.

<sup>28</sup> List cytowany, s. 2.

za młodu pozbędziecie się lekkomyślności... jeżeli nabierzecie zamiłowania do pracy, sumienności w spełnianiu obowiązków, wyrobicie w sobie hart woli... to nasza przyszła ojczyzna święcić będzie blaskiem przed Bogiem i innymi narodami..."<sup>29</sup>.

Ks. R. Sitko napisał o nim:

„Jako Polak kochał Polskę, szanował rząd i pragnął, by rząd był silny... Był odznaczony orderem „Polonia Restituta”... Pilnie zawsze uważał na wszelkie przejawy życia religijnego, społecznego i politycznego i bardzo trafnie stawiał diagnozę wbrew oportunistom”<sup>30</sup>.

## VIII

Biskup L. Wałęga był szczególnie ojcowski dla swoich diecezjan podczas wojny. Gdy oddziały rosyjskie przybliżały się do Tarnowa, władze austriackie ewakuowały urzędy i urzędników, gdy wielu w panice i popłochu uciekało przed zbliżającym się frontem Pasterz Diecezji pozostał w Tarnowie ze swymi „owieczkami”. Popierał akcję charytatywną. Ścisłe współpracował w tych sprawach z bpem Sapiehą z Krakowa. Tworzył komitety pomocy potrzebującym, a kierownictwo ich składał w najgodniejsze ręce. Popierał bardzo Diecezjalny Komitet Opieki nad Sierotami Wojennymi, którego prezesem był ks. Władysław Chendyński, kanonik katedralny. Tutaj wstawił się ks. Roman Mazur proboszcz z Brzeska, przeniesiony w 1926 r. na probostwo do Nowego Sącza<sup>31</sup>.

Wielkim dziełem bpa L. Wałęgi jest pierwszy synod diecezji tarnowskiej, który odbył się w 1928 r. Jest on ważnym dokumentem diecezji i wytyczał w zasadniczych liniach poczynania kapłanów i wiernych.

Nabożeństwo do Matki Najświętszej to specyficzna cecha tego pasterza. Jego biskupim hasłem były słowa „Maria succurre”. Jego biskupie rządy zamykają się koronacjami dwóch obrazów Matki Boskiej 2 X 1904 r., na progu jego biskupiego posługiwania w Tuchowie, druga pod koniec 8 IX 1920 r. w Zawadzie k. Dębicy i rekoronacja tego obrazu 20 VII 1924 r.

Nie cieszył się nigdy dobrym zdrowiem. Toteż gdy ubywało sił dojrzewała myśl o rezygnacji z biskupstwa. Już w 1928 r. złożył ją na audiencji u papieża Piusa XI, ale wtedy usłyszał: „Jeszcze odbądź synod”. Jednak „poczucie odpowiedzialności za rządy diecezją” i „świadomość starzenia, oraz różne strapienia, jakie P. Bóg dopuścił na sędziwego Starca”, jak pisał ks. R. Sitko, przyczyniły się do ostatecznej decyzji. Gdy jeszcze nieszczęśliwie złamał w Łękawicy nogę i jak mówił z Wałęgi stał się „Niedołęgą”, po porozumieniu się z nuncjuszem papieskim ponowił swoją rezygnację 8 IV 1932 r. 10 V tego roku nadeszła odpowiedź z Sekretariatu Stanu, że Ojciec św. rezygnację przyjął i bullą z 4 maja 1932 mianował go arcybiskupem tyt. Toleńskim. Otrzymał też nakaz sprawowania rządów do nadejścia nowego ordynariusza. Ponieważ nominacja jego następcy przewlekała się, 11 XI 1932 został mianowany wik. apost. z wszystkimi prawami biskupa rezydencjonalnego. W lutym tego roku nadeszła wiadomość o nominacji biskupa Fr. Lisowskiego, sufragana lwowskiego na biskupstwo tarnowskie. Od tej chwili bp Wałęga przygotowywał się do przeniesienia do Tuchowa, gdzie poprosił OO. Redemptorystów o dwa pokoiki dla siebie. 15 III 1933 tam zamieszkał. Tymczasem ukryta choroba raka jelit teraz postępowała gwałtownie. W Wiel-

<sup>29</sup> Tamże, s. 3 - 4.

<sup>30</sup> Art. cyt., s. 43.

<sup>31</sup> A. Nowak, *Kontakty Metropolity Adama Sapiehy z diecezją tarnowską*. W: Księga sapieżyńska, t. I, Kraków 1982, s. 495.

ki Piątek została definitywnie stwierdzona. W Wielkanoc 16 IV Biskup pòprosił o namaszczenie chorych. Konsylium lekarskie orzekło, że z powodu wielkiego osłabienia organizmu operacja nie jest możliwa. 22 kwietnia 1933 r. bp Leon Wałęga zmarł<sup>32</sup>.

Wypadałoby teraz pokusić się o próbę charakterystyki bogatej osobowości jednego z największych pasterzy diecezji tarnowskiej. Jest ona, jak zauważył bp E. Komar, i łatwa i trudna. Łatwa ze względu na wielką prostotę biskupa, trudna ze względu na jego niezwykłą osobowość<sup>33</sup>. W jakiś syntetyczny sposób dał właśnie bp E. Komar syntezę tej osobowości w kazaniu pogrzebowym w następujących słowach:

„Mąż iście apostołski. Mąż w każdym calu Boży... nieustannie zapatrzony w wieczność, oddany bez zastrzeżeń Chrystusowi i Jego Kościołowi, — mąż żarliwej wiary, co przenikała całą jego istotę ludzką — aż do szpiku kości. Prawdziwy Wyznawca i Męczennik”<sup>34</sup>.

### Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Bischof Leon Wałęga geboren war im Jahre 1859 in Moszczenica bei Gorlice. Im Jahre 1901 wurde er zum Bischof in Tarnów ernannt. In diesem Standorte sorgte er um die Priesterberufe, darum im Jahre 1902 gründete er das Kleine Priesterseminars. Er verbaute das Gabäu des Hohener Priesterseminars. In der Sorge um die zukünftige Priester, sorgfältig nahm er die Kandidaten hinzu auf die Vorgesetzer und Professoren des Priesterseminars. Er legte Nachdruck auf die Seelenführung, aber zugleich, verwehrte er nicht seiner Priester gesellschaftliche und politische Wirksamkeit. Ausarbeitete er Lebens und Arbeitstil der Priester der Diözese. Er wachte über die Seelenführung der Jungen, denn sah er in ihnen das Reservoir der Priester — und Ordenberufe. Auch versäumte er nicht die Seelenführung der Mädchen. Zuachtete er den Wort der edelmütigen weiber, besonders der guten Mütter. Und zu Ihnen richtete er die Worten der bischöflichen Bedienung. Er schickte die Priester zur Arbeit mit der polnischen Emigranten in Amerika. Erigierte er über 60 neue Pfarren in der Diözese und inspirierte den Bau über 80 Kirchen. Er hat in Konflikt geraten mit den Volksaktivisten Gesonders mit W. Witos und J. Bojko. Während des I Weltkrieges entwickelte er eine Charitativaktion. Im Jahre 1921 er hat einen Weihbischof bekommen, der enten in Diözesegeschichte, in der Person des Priesters E. Komar. Im Jahre 1932 resignierte Bischof Wałęga von Bischofsamt und zieht sich zurück in den Redemptoristen Kloster in Tuchów wo als Titularerzbischof am 22 IV 1933 gestorben ist.

---

<sup>32</sup> Por. J. Midura, *U grobu ś.p. Arcybiskupa Wałęgi*, Gaz. kośc. R. 40:1933, s. 480 - 500; 510 - 520.

<sup>33</sup> E. Komar, *Mowa żałobna J.E. Najprzew. Ks. Dra Edwarda Komara*, Cur. 1933, s. 50.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 48.